

Nr inwent.

172

A

Egzemp. obowiązk.



# ŻYCIE MŁODZIEŻY

Dwufogodnik młodzieży polskiej w Niemczech

Rok IV.

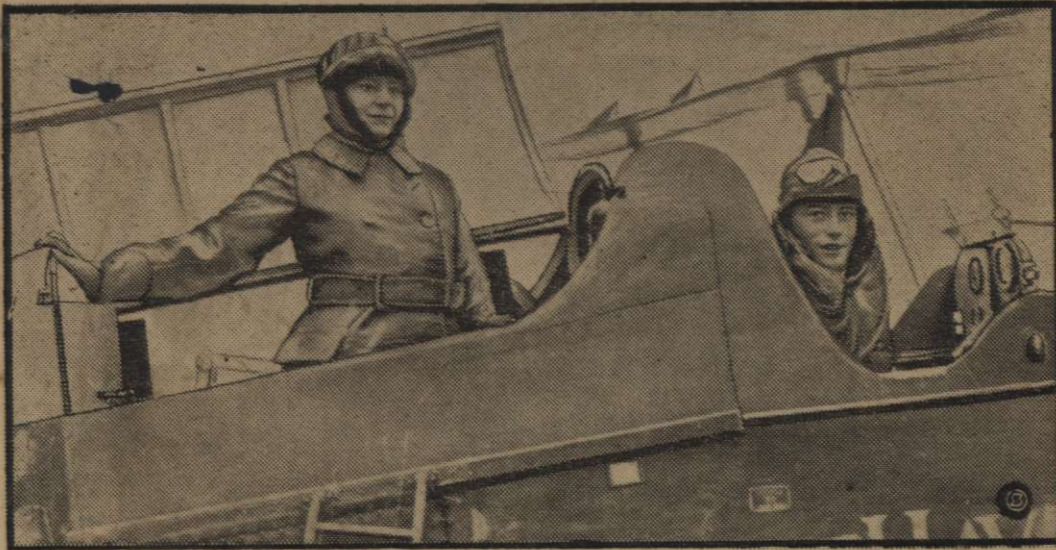
Olsztyn (Allenstein) 25. IX. 1927.

Nr. 18.

Dar!

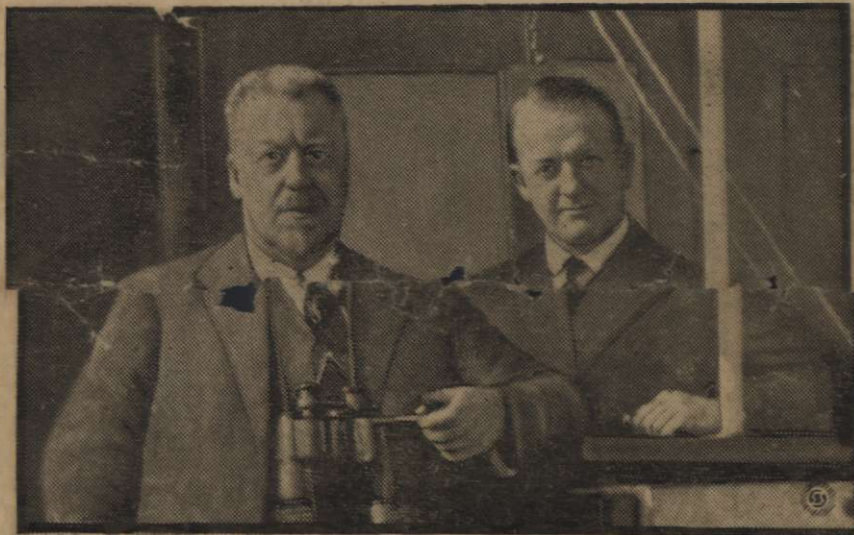
39.51.

## Rozmaitości.



### Zaginiony samolot angielski.

Na obrazku naszym podajemy statek powietrzny „St. Rafael” z pilotem kapitanem Hamiltonem oraz księżniczką Wertheim, liczącą lat 63. O lotnikach dotychczas nie ma wieści.



### Zepelinami przez Atlantyk.

„Od roku 1930 rozpocznie się komunikacja zepelinami pomiędzy Europą a Ameryką”. Tak powiada dr. Erkener, który już w roku 1924 przeleciał Zeppelinem do Ameryki. Obecnie buduje się w Friedrichshafen największy statek powietrzny, którym dr. Eckener przelecieć chce z Hiszpanji do Południowej Ameryki i z powrotem. Od roku 1930 nastąpić ma regularna komunikacja 2 razy w tygodniu

czterema zepelinami. Za 10 lat cały system dróg lotniczych łączyć będzie świat. Załoga wynosić ma 30 chłopa, liczba podróżujących 100 osób, tak że podróż nie będzie droższa jak okrętem.

Na obrazu dr. Eckener w czasie podróży do Ameryki południowej, gdzie pragnie zjednać przychylność dla swoich zamiarów.

### Samolot na ulicach Berlina.

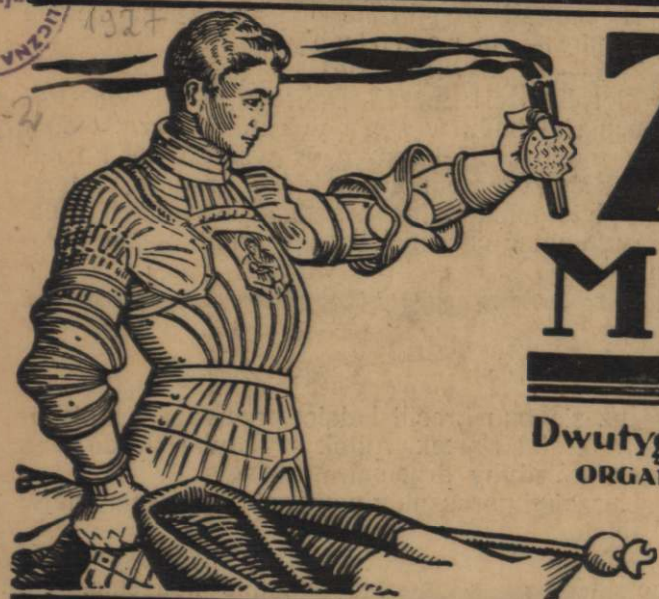
Berlin. W czasie lotu okrężnego nad Berlinem, jeden z samolotów, wskutek zatrzymania się motoru musiał lądować w śródmieściu. Lotnikowi udało się na szczęście splanować na jednym z placów, wskutek czego jeden tylko z przechodniów został skrzydłem uderzony i zraniony. Pilot wyszedł bez szwanku.

### Komuniści a sprawa Sacco i Vanzetti.

Nowy Jork. Bostoński Komitet Obrony Sacco i Vanzetti'ego wydał ogółem 350 000 dolarów, ze-

branych drogą składek. Najważniejsze wydatki stanowią wynagrodzenia adwokackie. Adwokat Wilhelm Thompson otrzymał 37 000 dolarów, a znany adwokat Fryderyk Moore, uchodzący za przyjaciela sprawy robotniczej, dostał 147 000 dolarów. Założyciel i skarbnik Komitetu Obrony pan Feliciani z Bostonu oświadczył, że owa suma pół miliona dolarów, którą III-cia Międzynarodów (tj. światowa organizacja komunistów) obiecała przesłać Komitetowi, nigdy nie nadeszła, natomiast komuniści nadużywali sprawy stracenia Sacco i Vanzettiego dla własnych politycznych celów i reklamy.

„TRZEBA NAPRZÓD ISC... I SWIECIĆ!”



# ZYCIE MŁODZIEŻY

Dwutygodnik Młodzieży Polskiej w Niemczech  
ORGAN „ZWIĄZKU TOWARZYSTW MŁODZIEŻY W PRUSACH  
WSCHODNICH”

Rok IV.

Olsztyn, 25 września 1927

Nr. 18.

## Jakiej młodzieży nam potrzeba?

Wicie chyba wszyscy, że jesteśmy narodem, który ma za sobą **pełne chwały dzieje**, którego panowanie sięgało w ciągu wieków **od morza do morza**, przed którym **drżały te państwa**, które go później dręczyły i ciemiężyły.

Ale **wewnętrzna niezgoda**, **brak uległości wobec władzy** i **zbytne ukochanie własnego dobra** na koszt **dobra ogólnego** uczyniła nas niewolnikami i **przyprowiła o utratę niepodległości**.

Dziś, gdyśmy się znaleźli w Prusach wobec pytania „być lub niebyć?“, gdy idzie o życie i cześć polskiej Warmji, Mazur i Powiśla, dziś cały nasz naród polski patrzy na nas młodych jako na tych, którzy **mają wyrwać naród z życia występnego**, **przywrócić mu czystość czci i sławy polskiej**, **uczynić go duchem wolnym, niepodległym**.

Jeżeli **my, młodzi Polacy** na Warmji, Mazurach i Powiślu nie sprostamy naszemu wielkiemu zadaniu, natenczas nasza **ciaśniejsza ojczyzna**, ta nasza ukochana polska Warmja, Mazury i Powiśle zginą haniebnie.

Proszę mi wybaczyć, że poruszę kilka **bojących naszych**, które paraliżują działalność narową i których źródło znajduje nie poza nami, **lecz w nas samych, w naszych duszach...**

Nasamprzód, kochana młodzieży — **brak nam cierpliwości... Cierpliwość — mówi przysłowie — wszystko zwycięża! Wszystko!** Bądź cierpliwym drogi bracie, bądź wytrwałą siotro droga, zwyciężysz intrygę, obłudę, kłamstwo czy zdradę! **zwyciężysz cierpliwością...** Trzeba mieć pogodę ducha i cierpliwość. Nie wolno dopuszczać do siebie uczucia zmęczenia, zniechęcenia i niecierpliwości. Nie trzeba wpadać w ten brzydki stan, w którym — „wszystko mi jedno“. **Nam nigdy nie jest wszystko jedno**, bo my się nie na cmentarz wlecemy, ale „**idziem, by żyć!**“

Nie opuszczaj nigdy rąk, **wierz w swoje siły i módl się, a zawsze dasz sobie radę.**

— Co ja jeden (jedna) zdołam, gdy całe tłumy walą się pod stopy krzyżactwa? — oto częste jęki **naszych działaczy i działaczek**. Cóż za niedołęstwo!

Co może jednostka, obdarzona zimną krwią i energią powie Wam jeden z pośród tysiąca przykładów:

Gdy w pewnym teatrze ktoś zawołał, że się pali, cały tłum widzów rzucił się na oślep ku jednemu wyjściu, tratując się wzajemnie, dusząc na śmierć dzieci i słabsze niewiasty. **Wtem wysunął się z pośród innych jakiś młody człowiek** i stanął przy drzwiach dobył rewolweru, grożąc każdemu śmiercią, **ktoby chciał uciekać**. Tłum ocknął się i rozdzieliwszy się za radą młodzieńca na mniejsze grupy, rozszedł się innymi wyjściami spokojnie do domów.

**Energia jednostki** udziela się bezzwłocznie innym. Gdy w czasie bitwy, oddział jeden rzucił się wąskim wąwozem do ucieczki, dowódca widząc to, **wybiegłszy naprzeciw nich i schwyciwszy pierwszego uciekiniera**, słowami: „Psv. chcecie wiecznie żyć?“ **zawrócił wszystkich i skierował znów na nieprzyjaciela**.

Stań i ty na czele twojej okolicy i **przykładem** twoim porwij uciekinierów do walki!...

Lecz służbę swoją pełnić musisz **z poświęceniem**. „Wprzód naród, a potem ja sam“ — postaw sobie za hasło. **Gdy przypatrzysz się temu, coś dotąd uczynił, zapewne wiele znajdziesz takich u siebie postępków, które raczej grzebią, niż podnoszą Naród**

Zły jesteś, gdy masz wygłosić na zebraniu wiersz lub wykład; gniewasz się za to, iż cię wyszydzą od „Polacke“ za twą pracę narodową; **lenisz się, gdy masz iść na zebranie uczyć i zagrzewać siebie i drugich; gdy ci co dokuczy lub cię kto obrazi już rzucasz pracę i obracasz się tyłem do towarzystwa**.

O! tchórzem, nie Polakiem jesteś, gdy się **czepiesz lekasz i przykrości!** Samolubem jesteś, a nic miłośnikiem Narodu i Jego Sprawy, **gdy przesadnej Twojej miłości własnej nie zdołasz podporządkować wyższemu dobru narodowemu...**

A tymczasem los nasz zależy od tego, czy będziemy umieli

## „dla miłości Ojczyzny

wyrzec się własnego „ja“ własny“.....

Człowiek jest stworzony dla życia w gromadzie i dobro gromady jest jego **własnym** dobrem. Z chwilą, gdy kłască będziemy własne dobro ponad dobro gromady, znikniemy jako naród i zabijemy serce i ducha naszego. „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“ woła wieszcz nasz w „Odzie do młodości“ a samolubstwo jest przyczyną nieszczęścia i niezadowolenia z życia. „...Jak bańka pry-

snął o szmat głazu, nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby — ta s a m o l u b y !

Życ — to poświęcać się!

Cierpliwości! Energji, Dobrego Przykładu! Poświęcenia! Obudź w sobie te cztery wartości ducha a znajdziesz lekarstwo na wszelki ból i trud; staniesz się rycerzem ducha, który z radością odpierać będzie umiał silną prawicą wszystkich tych, którzy zdeptać chcą polskość Warmji, Mazur i Powiśla!

(—)

## Antek i Bartek.

Już wiem jak sobie ich wyobrażacie: Antek ma stłuczone kolano, Bartek rozdrapany nos, a obaj mają ręce uwalane w ziemi.

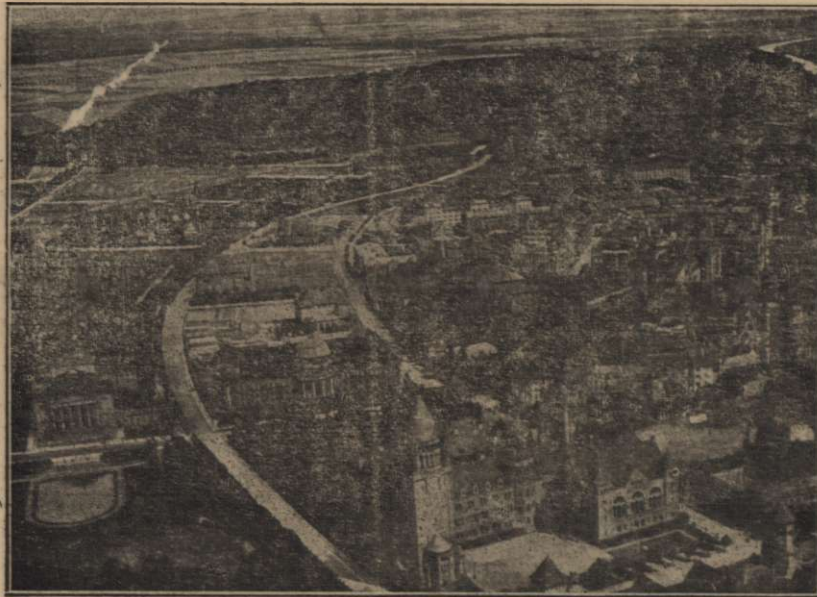
Otóż bardzo się mylicie, gdyż ani Antek, ani Bartek nie są chłopcami w wieku urwisowskim. Są oni znacznie od nas młodsi, liczą zaledwie po cztery lata, a jednak każdy z nich ma po 20 kroków szerokości, a 14 kroków długości.

Już się tam kręcili ludzie, przeważnie wojskowi. Obok stał Bartek. Antek szykował się do lotu. Bartek, jakgdyby drzemał.

Uprzejmi porucznicy pomagają w zajęciu miejsc w kabinie.

Naturalnie przedtem obejrzeliliśmy nasz latawiec, który czynił bardzo dodatnie wrażenie.

Kabina jest na cztery osoby, oszklona, można



Widok samolotu na Poznań.

Piękne wymiary, nieprawdaż?

Mają też obaj nadzwyczajne zdolności: mogą szybko dążyć po ziemi, a mogą też wzlecieć wysoko, wysoko w błękity.

Antek ma na boku wymalowaną dużą literę A, a Bartek B. Jest to jedyna różnica pomiędzy bliźniakami.

Każdy z nich ma szeroko rozpięte skrzydła, z tyłu ster, a z przodu wartką śmigę.

Teraz już wiecie, kim są panowie Antek i Bartek: to dwa samoloty, co kursują pomiędzy Warszawą a Poznaniem.

Niedawno pierwszy raz w życiu odbyłem lot z Poznania do Warszawy i chcę wam opowiedzieć, com widział i czuł.

O 7-ej rano na placu Wolności w Poznaniu czekał duży samochód z napisem „Aeroloyd“. Samochód ten szybko, jak strzała, powiózł nas przez ulice Poznania na odległe o parę kilometrów lotnisko na Ławicy.

więc oglądać okolicę, a że niekażdy znosi patrzenie z wysoka, więc są też białe, ładne firaneczki, którymi można okna zasłonić. Szyby można rozsuwać i zasłaniać.

W kabinie było nas dwóch: naprzeciwko mnie siedział młodszy człowiek, redaktor. Było nam wesoło, gawędziliśmy bowiem o dawnych czasach i o obecnym locie, obaj bowiem wzbijaliśmy się w przestworza poraz pierwszy.

Tymczasem śmigę puszczono w ruch, Antek zawarczał, jak wściekły, aż rozmowę zgłuszył.

Ostatnich słów już nie słyszeliśmy. Antek drgnął raz i drugi, wreszcie potoczył się po rozległym lotnisku Ławicy.

Jazda, jak w samochodzie.

Dojechaliliśmy tak do punktu, gdzie była biało-czerwona chorągiew i tablica z napisem „Start“. Antek musiał się zameldować, że wyrusza do Warszawy. Była godzina 8 minut 30.

Po krótkich formalnościach Antek minął start

i znów jechał, jak samochód. Kiedyż się wzbije w powietrze?

Ledwie to sobie pomyślałem, aż widzę, że ziemia zapada się pod nami, a Antek, jak potworne ptaśzysko, szybuje w powietrzu.

Gdy wzbil się wysoko, podobno na 300 metrów, mogliśmy przez okna kabiny oglądać ziemię, jak rozwartą księgę.

Z naszej wysokości doskonale widać było pola, lasy, jeziora, budynki, ale ludzi z tej wyżyny wcale nie było widać.

Natomiast ziemia leżała, jak rozesłany wspañiały płaszcz królewski z zielonego pluszu pół i złotej lamy łubinów i ognichy. Jak klejnoty bezcenne wprawione tu były szafirowe tafile jezior, a przedziwnie kręte sploty rzek kreśliły się, jak haft artystyczny na szmaragdzie zieleni. Płaszcz, po brzegach obsyty w ciemno-zielone futro lasów, ku krańcom tonął w niebieskawej mgłę horyzontu.

Miejscami jednak zamiast królewskiego majestatu wyglądała ziemia, jak sukmana ubożego chłopca: szara ziemia, na niej żółte płyty piasków, sznurkiem siwych strug i rzeczulek powiązane.

Cóż mi było droższem?

Jednak patrzyłem i na majestat i na ubóstwo: i to i to moje, nasze, kochane i drogie.

Na olbrzymim obszarze nie było tam ani jednej piędzi ziemi, którą godziłbym się odstąpić, sprzedać czy oddać obcym. Tak za królewski bogaty płaszcz, jako też i za sukmanę życia bym złożył w ofierze, a gorącą miłością ogarniałem wszystko.

Antek śmigał wysoko.

Widzę dobrze w dali ciemny słup Mysiej Wieży i daleko ciągnące się Gopło. Czyś ty, stary Piąście, myślał kiedy, że nad twą siedzibą dzieci twego ludu będą szybowały w powietrzu?

Znużony mój towarzysz zasnął. Śpi, zawieszony w błękitach... a nad nami żeglują wielkie cienie chmur, a pod nami suną miasta...

Poznaję Kutno, aż ci tu wkrótce Sochaczew, Błonie i w ciemne dymy i mgły otulona Stolica.

Co za szybkość lotu: z Poznania pociągiem osobowym jedzie się 11 godzin, kurjerem 8 godzin, Antek nas przywiózł na Mokotowskie Pole w 2 godziny.

Dzięki ci, Antku, żeś tak spokojnie, bezpiecznie, a tak niesłychanie szybko przeniósł nas z Przemysławowego Grodu nad Wartą do Stolicy Rzeczypospolitej nad Wisłą.

Al. Janowski w „Płomyku“.



Widok z samolotu na zamek w Kurniku (Poznańsk.)

## Patrz daleko, czuj głęboko, duszę wznoś wysoko!

Praca jest podstawą wartości ekonomicznej i podstawą wartości moralnej człowieka.

Bądź pokornym, bo pokora —  
To umysłów wyższych znamie;  
Burza hardych łatwo zmiecie,  
Lecz pokornych nle nie złamie.

Ten jest najmocniejszy, kto nad sobą panuje,  
czyli sam ma siebie w mocy.

Młodzież, co siłą ma być narodu,  
Niech do karności przywyka za młodu!

Kochajmy lud nasz polski, żyjmy dla niego i pracujmy, każdy na tem stanowisku, na jakim postawiła go Opatrzność.

Praca przyjdzie łatwiej, kiedy umysł świeży.  
Rozrywka i ruch codzien potrzebny młodzieży,

## Przy ulu.

Iluż to rzeczy mógłby się człowiek nauczyć, gdyby więcej zwracał uwagi na otaczającą go przyrodę. Ile tam cudów, ile wskazówek życiowych, ile zachęty do pracy, ile otuchy w chwilach zniechęcenia.

Stańmy choćby przy ulu i podpatrzmy życie pszczoł. Jaka tam przemyślność, jaki niezrównany podział pracy, jak roztropne uwzględnianie potrzeb i zdolności wszystkich członków „społeczeństwa“! Im głębiej wnikamy w życie tych pożytecznych owadów, tem cudowniejszą wydaje się nam ich mądrość. Zastanówmy się nad niektórymi z tych zjawisk.

Plastry woskowe, do których pszczoły wkładają miód i w których wylęgają się młode pszczoły, składają się z niezliczonych komórek sześciobocznych, o ścianach cieniuteńkich. Jaka tam regularność budowy, jakie przystosowanie do celu. Wyliczył ktoś, że właśnie taki kształt komórek daje budowie największą stałość przy największym zaoszczędzeniu i wosku i miejsca. Gdyby komuś kazano obliczyć, jakby należało wybudować dla pszczoł plaster z wosku stosunkowo najsilniejszy, a jednak najoszczędniej obchodzący się z woskiem i miejscem, to nie rozwiązałby tego zadania za pomocą zwykłej geometrii, której uczą się w szkołach ludowych i gimnazjach, lecz musiałyby się dopiero na **uniwersytecie** uczyć „wyższej“ matematyki. A pszczoły umieją to od urodzenia, bez nauki, bo plastry woskowe ulepią pszczoły młode, które same zaledwie przed 2 tygodniami wyszły z zasklepionych komórek na „światło dzienne“.

A jaki ład panuje w pomieszczeniu plastrów! Jeden od drugiego oddalony o 10 mm., dokładnie, jakby cyrklem wymierzyl; wszystkie plastry zbudowane pionowo, że murarz lepiejby i dokładniej muru nie postawił; u góry i po bokach plastry do ścian poprzyklepane tak silnie, że nawet plastry miodowe, zawierające do 4 i więcej kilogramów miodu oberwać się nie mogą. Ale wszędzie około ścian pozostawione uliczki, otwory, ułatwiające komunikację (przechodzenie) z plastru na plaster. Aby się miód z komórek nie wylewał, ściany komórek nie biegną zupełnie poziomo, lecz podnoszą się nieco do góry w kierunku otworu, tak że dno leży nieco niżej niż otwór.

Miód, jak każdy rozczyń słodki, ulega fermentacji i zamienia się w alkohol lub ocet. Jakże temu przeszkodzić? Nasze gospodynie i kucharki, chcąc przechować przez zimę soki owocowe itp. przy smaczki, gotują je tak długo, aż zgęstnieją; potem wlewają je do szklanek, które muszą jednak zostać zamknięte tak szczelnie, by powietrze nie miało do nich dostępu. Bo jak nas nauczył sławny profesor Pasteur, w powietrzu zawsze pełno jest maleńkich zaroków, wywołujących fermentację (zakis). Wiedzą pszczoły o tem bez Pasteurów i bez szkół dla gospodyń; chcąc przechować miód przez zimę, czekają tak długo, aż dostatecznie zgęstnieje, a potem go „zaszywiają“ t. j. zalepiają szczelnie woskiem każdą komórkę.

W zimie w ulu niema trutniów. Bo samców potrzeba tylko wiosną i przez lato dla zapłodnienia młodych matek. To też wylęgają się one dopiero na wiosnę. Dla czerwu trutowego który jest znacznie większy od czerwu pszczelnego nie wystarczyłyby maleńkie komórki zwykłych plastrów pszczel-

nych. Trzeba dla nich wybudować z wosku plastry osobne, „trutowe“, z komórkami większemi. Otóż dziwna rzecz, że młode robotnice urodzone dopiero na wiosnę które więc trutnia nigdy na własne oczy nie widziały, budują te plastry trutowe, bez majstra, bez nauczyciela, bez cyrkla, bez pionu, a tak zadziwiająco przystosowane do celu. Że wielkość komórek dla czerwu roboczego jest odpowiednia, to możnaby sobie jeszcze tem wytłumaczyć, że przystosowują one tę wielkość do swego własnego ciała, nie budują plastrów, a wiosną ich nawet tyle niema, by wziąć z nich miarę.

W czerwcu namnożyło się pszczoł tyle, że należy się podzielić: pszczoły się roją. Do tego ważnego wypadku przygotowują się pszczoły roztropnie. Najprzód zakładają mateczniki, z których mają się wylęgnąć młode matki. Są to komórki daleko większe od komórek roboczych lub trutowych, właśnie takie, jakie potrzebuje matka. Tam stara matka składa jajka i już po 15 dniach będą w ulu młode matki. A ponieważ każdy ul powinien posiadać tylko jedną matkę, bo u pszczoł panuje ustrój ściśle monarchiczny, więc wypadnie wkrótce roić się, t. j. utworzyć nową kolonję, jedną lub może nawet kilka. Tu w starym ulu wszystkiego dosyć, ale w nowo założonej kolonji nie będzie poprostu niczego, ani jednego plastra wosku, ani odrobinki miodu, jednym słowem, będzie rojowi tak, jak naszym wychódzcom do Ameryki, gdy przybywszy na miejsce, gdzie zakupili ziemię, nie znajdują ani domu, ani stajni, ani stodoły, ani nawet kawałka roli wykarczowanej, ani pługa, ani woza, tylko las niewytrzebiony i 2 własne ręce do pracy. Kupić nawet niczego nie można, bo kilka mil dookoła puszcza leśna. Tyle masz, coś przywiózł ze sobą lub co sobie zrobisz. — To też pszczoły do rojenia gotują się przemyślnie. Pszelarz poznaje zamiar rojenia po „lenistwie“ pszczoł: przestają robić nowe plastry, oszczędzają przez to sił i zapasów, bo wosk, to rodzaj tłuszczu, który pszczoły wypacają ze swego ciała; skoro więc za dwa tygodnie trzeba będzie zapelnąć woskiem cały nowy ul, to należy swej tłustości oszczędzać, dobrze jeść, a nic nie robić.

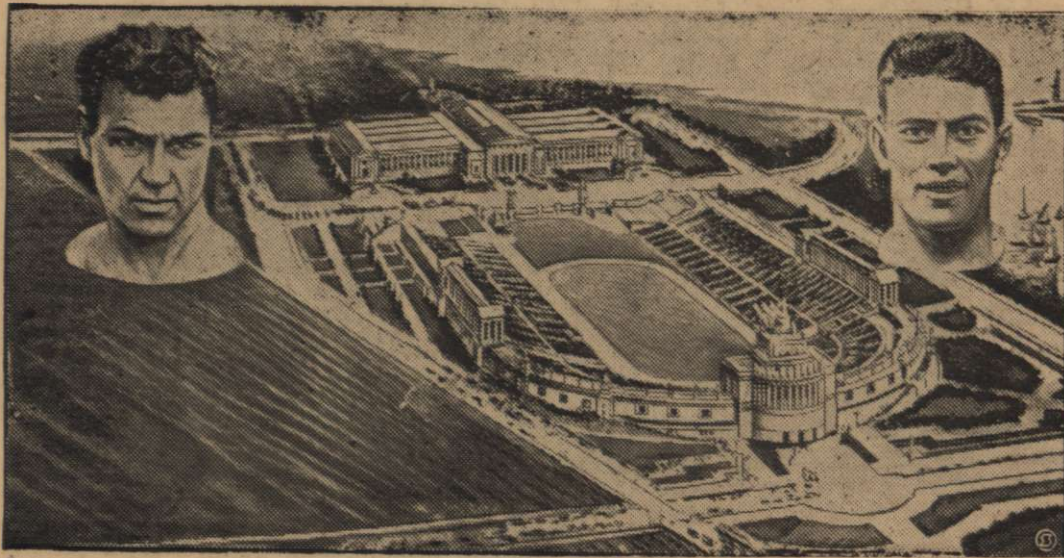
Aby nie było kłótni w domu między młodą i starą gospodynią, już cały tydzień przed wykluciem się młodej matki stara matka z pewną liczbą pszczoł opuszcza dotychczasowe mieszkanie — pień roi się — pozostawiając gotowe gospodarstwo matce młodej. Kilka dni przedtem pewne pszczoły już pilnie pełniły służbę wywiadowczą, zaglądać do każdej szczeliny, do każdego pnia spróchniałego, czy nie spotkają gdzieś odpowiedniego dla roju mieszkania. Lecą więc nie na oślep, lecz do miejsca przedtem obranego, a każda niesie ze sobą ze staro uła zapas miodu na 3 dni.

Mógłbym się dalej rozpisywać o roztropności pszczoł, ale trzeba brać wzgląd na rozpacz redaktora, który już bez wątpienia oblicza ze zgrozą kosztu papieru i druku na artykuł zbyt długi.

Dr. L. W.

Zarządowcy najlepiej pracujący w półroczu zimowym odbiorą na V. Zjeździe Delegatów za swą pracę dyplom i nagrodę. Korzyści osobiste? Bynajmniej! Tylko zachęta do wydajnej pracy. Dobry Zarząd już zabiera się do przygotowania „Święta Młodzieży“. Materiał zażąda z centrali.

## Obrazki sportowe.



**Wielkie zapasy pięściarskie o mistrzostwo świata.**

Jack Dempsey, były mistrz świata w sporcie pięściarskim (Boxsport) gotuje się do ciężkiej walki. Gene Tunney, który przed rokiem odebrał mu tytuł mistrza świata, stanąć musi do walki odwetowej, której wyniku nie można przewidzieć. Dempsey oczywiście nie zaniedba niczego, aby zwyciężyć nad Tunney'em i odzyskać utraconą godność mistrza świata; Tunney znowu także doskonale zdaje sobie sprawę, jaki pożytek i zaszczyt

przyniosłoby mu ponowne zwycięstwo nad Dempsey'em. Świat sportowy amerykański i europejski gorączkowo oczekuje spotkania dwóch tych olbrzymów; oba obozy śledzą z nateżeniem wzajemne przygotowania i rozwodzą się nad nimi, jakgdyby od tej walki zależał los Stanów Zjednoczonych.

Na obrazku widzimy arenę w Chicago, gdzie bój się rozegra; po lewej Dempsey, po prawej Tunney.



**Mozolna wycieczka górską.**

Mieszkańcy dolin i płaszczyn, nie znający gór wysokich, często nie mogą zrozumieć, na czym polega urok wycieczek w góry wysokie i pęd do wspinania się z narażeniem życia na najwyższe szczyty górskie jest dla nich zagadkowym zbroczeniem, wartem poprostu nagany. A jednak tak nie jest. Wędrówka w samotnych, cichych górach, wspinanie się po skałach i spadzistych stokach górskich daje alpinistom czy taternikom wspaniałe zadowolenie i niezapomniane wzruszenia. Taternik wykonuje sport, wymagający od oczu, rąk i mięśni znacznie większych walorów, aniżeli jakikolwiek inny sport, a przytem naraża się na nieustanne niebezpieczeństwo. Lecz właśnie przeświadczenie, iż z pomocą wiedzy, wytrwałości i ostrożności, oraz

własnych sił i bohaterstwa człowiek przezwyciężyć może przyrodę, iż najtrudniejsze nawet przeszkody legną u jego stóp, ta szlachetna duma pcha człowieka do rzucenia się na najtrudniejsze zadania wycieczkowe w górach, i do rozwiązania tych zadań z radością i dokładnością.

Obrazek powyższy daje nam wycinek z wycieczki na Montblanc, najwyższą górę w Alpach. Prostopadła ściana również nie stanowi przeszkody dla alpinistów. Obrazek jest tym ciekawszy, iż alpinistą jest lotnik Thoret, któremu poraz pierwszy powiodło się z pomocą samolotu wylądować na Montblanc, a który teraz podjął się nierównie cięższego zadania wspięcia się na wierzchołek góry mozolną drogą pieszą. (—).



Zawody piłkarskie: Berlin — Szwajcaria 1 : 1.

Tegoroczne zawody reprezentacyjne pomiędzy Berlinem a Szwajcarią środkową ucierpiały z powodu niepogody i niewypełniły nadziei pokładanych w tym spotkaniu. Wynik zawodów też odpo-

wiada przebiegowi walki. Rycina wyobraża moment walki przed bramką berlińską; bramkarz niemiecki odbija pięścią strzał skrzydłowy.

## Do młodzieży polskiej.

Choćem jeszcze młody  
Syt młodzieńczej siły,  
Lecz różne przygody  
Życie me spowiły.

Działam, by oświata  
Błaskiem mi świeciła,  
W moje młode lata  
Przewodnikiem była

Chcę, bym w tejsze mowie  
Odmawiał pacierze,  
W której me ojcowie  
Wymawiali „Wierzę...”

Niechże cnota wieńczy  
Gdzie postąpię — wszędzie  
Mój umysł młodzieńczy  
I podnieję będzie.

Gdy postąpię torem  
Ojców mych z młodości,  
Tedy będę wzorem  
Cnej narodowości.

Choćby droga była  
Ze stromych kamieni  
Ma młodzieńcza siła  
W gościniec ją zmieni.

Kto krew w żyłach czuje  
Niechaj za mną społem  
W szereg się formuje  
Zawoławszy „czołem”!

Michał Kayka.

## Na Mazowszu.

Na mazurskiej ziemi,  
Jeziór zgoła nie zliczy,  
Błaskiem zdala odbijają,  
Bardzo pięknie wyglądają.

A gdy spojrzysz na nie okiem,  
Albo we dnie, albo z zmrokiem,  
Radość w sercu się uczuwa.  
Tu i owdzie łódka suwa,  
Jedna białka wodę bierze,  
Druga tu bieliznę pierze;  
Tam gdzieś w dali człek się kapie,  
Tu pluskają się ot krompie.  
A gdy cicho i pogoda  
To maluje w sobie woda,  
Cały on firmament Boski,  
Drzewa, góry i też wioski.  
Z jezior płyną kręte strugi,  
Wkoło zielenieją smugi;  
Dalej bory nieprzebyte,  
W których sosny wyśmienite;  
Pola, chociaż tu górzyste,  
Tam gliniaste, tu piaszczyste,  
Jednak rodzą zboże silnie,  
Kiedy je uprawiasz pilnie.  
Chociaż i burza szaleje,  
Tych pól nie wnet ci zaleje,  
Bo z gór woda ścieka sporo,  
Strużką leci nad jeziore.  
A nad temi jeziorami  
Stoją wioski chat rzędami,  
Chaty, które starodawne,  
Nie są może nazbyt sławne;  
Lecz gdy teraz co budują,  
Bardzo wspaniale fundują.  
Nieraz słyhać, jak gadają,  
Którzy stron naszych nie znają,  
Że w Mazurach głupi ludek,  
Chociaż on jest większy dudek.  
Lecz kto zwiedzi nasze strony  
Bardzo jest zadowolony,  
Bo spojrzawszy się przekona,  
Że to nie jest dzika strona!

Michał Kayka,

z Ogródka powiatu leckiego na Mazurach.



## Zaostrzcie pióra!

Wielu czytelników z prawdziwą radością wspomina chwile przeżyte w Towarzystwie Młodzieży w porze letniej. Żeby ich zachęcić do opisanego swych wrażeń i w ten sposób innym kolegom i koleżankom dać przykład urozmaiconej, a tak ważnej pracy Towarzystw w porze letniej, rozpisujemy niniejszym

### konkurs

na najlepszy opis jakiegoś szczegółu z życia i działalności Towarzystw w porze letniej.

Chodzi o szczegółowe odpowiedzi na takie np. pytania: Czy warto wprowadzać sport do Towarzystwa? — Jak założyliśmy boisko? — Jak zdobyliśmy przyrządy? — dalej opisy wycieczek, odwiedzin innych Towarzystw, gier ruchowych, zawodów, igrzysk itd. Może ktoś opisać ucieszne zdarzenia przeżyte w czasie gier, zawodów, wycieczek?

**Warunki:** 1) W konkursie mogą wziąć udział członkowie Towarzystw Młodzieży w Niemczech. 2) Prace należy przesłać do 1 listopada 1927 redakcji „Życia Młodzieży”. Dbać należy o barwny sposób przedstawienia rzeczy a unikać stylu sprawozdawczego. 4) Pisać atramentem i tylko na jednej stronie kartki (drugą zostawić wolną). 5) Nagrodzone prace będą drukowane w „Życiu Młodzieży”. —

**Nagrody za najcelniejsze prace będą bardzo piękne:** m. in. trylogja Sienkiewicz (7 książek), albumy z ilustracjami itp. **Redakcja.**

**Kto z naszych czytelników i członków Tow. Młodzieży nie otrzymuje regularnie co dwa tygodnie z poczty „Życie Młodzieży”, ale niektóre numery brakną, ten niech nam to natychmiast doniesie. Poczta musi Wam przynieść w domka każdy numer „Życia Młodzieży”.**

## Ostatni policzek.

Franciszek Karpiński, poeta polski, jest autorem znanych powszechnie pieśni: „Kiedy ranne wstają zorze” i „Wszystkie nasze dzienne sprawy”.

Może więc zaciekać niejednego piękne zdarzenie z jego życia, które nam młodym wzorem uległości i szacunku względem rodziców być może.

„Po skończonym dwuletnim kursie filozofji”, mówi Karpiński w swoich pamiętnikach, „przyjechałem na wakacje do rodziców; mieliśmy zawsze jak największe dla matki, a szczególnie dla groźnego ojca uszanowanie. Nie można było w obecności jego siedzieć, stanąć do niego tyłem, a nawet o świątynie, stojąc przed nim, oprzeć się. (Było to przed 100 laty! Redakcja). Chodził raz starzec po izbie, a ja, z kimś rozmawiając, wszystkie te wczasy wspomniane ostrożności względem ojca zachowałem, kiedy naraz, przystąpiwszy do mnie, ciężki mi wyciął policzek i znowu po izbie, jak przedtem przechadzał się. Krvminałem było zapytać, za co to? W milczeniu skromnym, z oczyma w ziemię spuszczone, czekałem końca. Wtem ojciec mój rzucił mi się na szyję i mówić ze łzami zaczął: „Synu mój, ja symplak, bo czytać tylko i ledwo co napisać umiem, a ty już filozof. Doświadczałem cię tylko, jak też przyjmiesz policzek od ojca twego; ale kiedyś skromny

i pokorny, kiedy mnie w starości szanujesz”... Wtem ukląkł w nośrodku izby i, podniosszy ręce do góry, wołał: O Boże Abrahama, Izaaka i Jakóba, błogosław to dziecko moje, niech żyje długo zdrowe i szczęśliwe!” Padłem mu do nóg, rozrzucony mową jego, zapomniawszy nawet o policzku, a on kłęczący do kłęczącego mówił rozrzucony: „Synu mój, szanuj ludzi, a będziesz szanowany; ten policzek, który odebrałeś od ojca, niechaj będzie ostatni”. Nie długo potem ten surowy, ale razem najcnotliwszy ojciec pożegnał nas. Przed skonaniem po kilka razy ze mną mówić żądał i, widząc się bliskim zgonu, matce tylko zlecił: „Powiedz tam Franciszkowi, niech prawdą idzie na świecie!” Te były ostatnie jego słowa.

## Trafna odpowiedź.

Franciszek Sobiech, gospodarz z pod Rzeszowa, oddał do szkół syna swego Wojciecha, który wnet tak mądrym został, że się Sobieskim zwać począł, powiadając, że go tylko na wsi Sobiechem przezwali, a właściwie nazywa się Sobieskim.

Razu jednego sąsiad Sobiecha był w Rzeszowie na targu i spotkał Wojciecha.

— A, jak się masz Wosiu? — rzecze do niego.

Ale mój Wojciech jakoś nie słucha.

— Hej, Wosiu Sobiechu! — krzyknął sąsiad — czy nie słyszysz?

A mój „Sobieski” obróciwszy się, rzecze:

— Czyli tam u was zawsze jeszcze tak wiele głupców:

— Ubyło trochę — odpowie sąsiad — od kiedyś ty wyjechał.

## Ze świata.

— **Z Polski.** Koleje polskie nie tylko o sprawnym przewożeniu podróżnych i towarów myślą. Po wielu latach będą mogły poszczycić się poważną zasługą w dziedzinie rozwoju życia gospodarczego w kraju. Oto Ministerjum Komunikacji popiera wśród drożników (drożnik — Schrankenwaerter) pszczelnictwo, a w najbliższym czasie ma przystąpić do obsadzenia szlaków kolejowych na długości wielu tysięcy kilometrów morwą (Maulbeerbaum). Jest to pierwszy krok do stworzenia jedwabnictwa w Polsce.

— Polska stoi pod względem produkcji cynku w Europie na drugim miejscu. Pierwsze miejsce zajmuje Belgja, która wyprodukowała w roku ub. 190 tys. tonn, podczas gdy Polska 124 tys. tonn; dalej idą Francja i Niemcy. W światowej produkcji pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone, produkując 555 tys. tonn metr.

### Przebrany zamachowca.

Achmed Zagu Pasza, samowładca niespokojnej Albanji, widocznie zupełnie się wzoruje na Mussolinim, samowładcy Włoch (Italji). Pragnie on snąć „udowodnić” ważność i nieodzowność swej osoby dla państwa; „udowodnić” przez to iż każe od czasu do czasu rozsiewać wieści o planowanych zamachach. Ostatnio żandarmerja albańska aresztowała na rynku w Skutari pewną niewiastę, która rzekomo przeciskała się w podpadający sposób do samowładcy. Oględziny wykazały, iż nie była to niewiasta, lecz jakiś mężczyzna pochodzący z północ-

nej Albanii, rzekomo zamach na samowładcę knujący. Obrazek powyższy, zdjęty na rozkaz Achmeda Zogu natychmiast po wykryciu „zamachu“, dowodzi, że samowładca doskonale opanowuje technikę nowoczesnej europejskiej propagandy politycznej.



**Zgon ze szczęścia.**

We wtorek ubiegłego tygodnia wystąpił teatr świetlny w Berlinie Primus-Palast z premierą komedii p. t. Kleinstadtsuender (Grzesznik z miasteczka), w której główną rolę grała Asta Nielsen. Autorem tej sztuki filmowej był nieznany berlińskiej publiczności Bruno Rahn, niegdyś aktor prowincjonalny, który przerzucił się do sztuki filmowej, ułożył zrazu kilka filmów o tendencji kulturalnej, a obecnie stworzył rzecz, która miała mu zapewnić imię. Premiera nie zawiódła oczekiwań autora. Publiczności zebrało się więcej jak sporo, bito brawa, a krytyka nie szczędziła pochwał. Lecz to niebywałe powodzenie na scenie stołecznej przypłacił był aktor prowincjonalny życiem. Gdy po premierze rozpoczęło się drugie zrzędu wyświetlanie komedji, do kierownika teatru podbiegła jedna z baletniczek prosząc go, by podszedł do siedzącego w łoży górnego piętra autora filmu Rahna. Kierownik przypomniał sobie, że Rahn przed południem dnia premiery ujawniał wielkie zdenerwowanie i wyglądał wielce wyczerpany. Pośpieszył więc na górę, zajął się Rahnem i odwiózł go do domu matki. Wezwany lekarz wysłuchawszy to, co o chorym mu opowiedziano, zapisał środek nasenny i odszedł z zapewnieniem, że zdenerwowanie wywołane premierą wnet minie. W nocy stan chorego się pogorszył. Przewieziono go do sanatorium. Rahn obudzony się, zażądał dzienników, z widoczną radością przeczytał pochlebne krytyki o swej sztuce i zasnął. Ze snu tego już się nie obudził. Zabiła go

radość, że stał się niespodziewanie sławnym, że nędza jego się skończyła, że pojedzie leczyć się i tworzyć nowe dzieła filmowe.

## Dla rozrywki.

### Na rozdrożu.

- Nie uwierzysz, jak wielką czuję chęć do małżeństwa.
- To się ożeń.
- Ba, kiedy nie znam żadnej odpowiedniej osoby.
- Żeń się bez namysłu, małżeństwo, powiada ją, jest loterią.
- Nie lubię hazardu.
- A więc staraj się poznać jaką pannę, badaj ją długo, a gdy się przekonasz, że warto....
- Jestem pesymistą i nie wątpię, że po dłuższym poznawaniu wykryłbym wady.
- To staraj się poznać połowicznie.
- Lubię ścisłość, nie cierpię płytkiej powierzchowności.
- Ha, w takim razie to ja ci nic nie poradzę.
- Piękny przyjaciel, ja mu się zwierzam, a on... nie rozumie, że mi samotność obrzydła.
- To cię poznajomię.
- Takie rzeczy powinno się robić bez pośrednictwa osób trzecich.
- Idź do diabła.

### „Sprytny“.

- Jędrzeju, bój się Boga! Koperkowski nagle umarł w moim pokoju, leć i zawiadom żonę, tylko sprytnie, żeby ją przygotować, nie przestraszyć od razu, rozumiesz?
- Oh, ja do tego jedyny, proszę pana.  
(W mieszkaniu Koperkowskiej).
- Czy tu mieszka wdowa po Koperkowskim?
- Jaka wdowa? Ja jestem Koperkowska, ale nie wdowa.
- A może się założymy, że pani już wdowa? Koperkowska mdleje.

### Zagadki do nagrody.

Jestem czarny, pięknie śpiewam  
W lasach, czasem w klatkach bywam,  
Gdy od końca mię czytacie  
Do wody mię używacie.

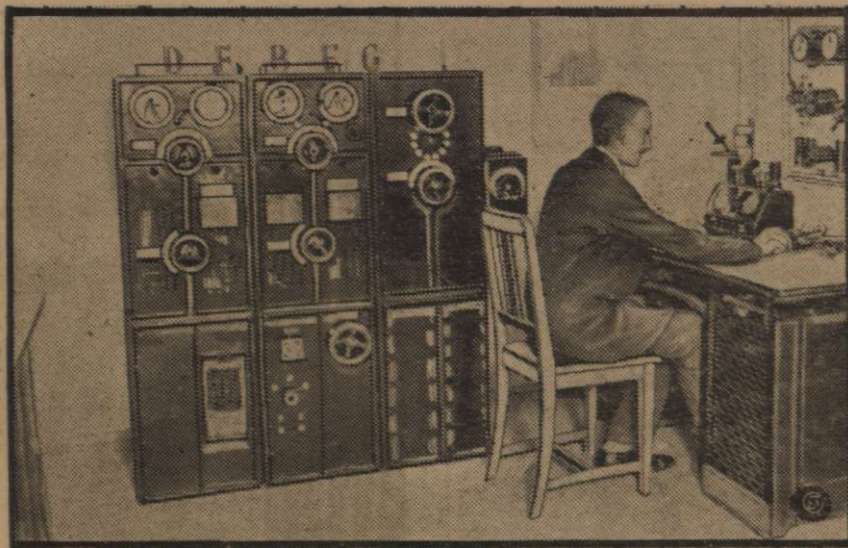
W pewnym pokoju paliło się pięć świec. Służący zgasił trzy; ile jeszcze pozostało?

Pierwsze — drugie — czyn całości,  
Drugie — trzecie w zimie pości  
Trzecie — pierwsze żeńskie imię.  
Całość z tego w świecie słynie,  
Że, gdy groza, pędzi, dzwoni  
I od ognia domu broni.

Pytania: a) Który fotograf jest najlenszy? b) W jaką beczkę nie można wody nalać? c) W jakim kierunku lecą zwykle ptaki? d) Która to rzecz im bardziej pusta, tem mniej przyjąć i pomieścić coś potrafi? e) Jak można odjąć od 19 jedynkę, aby pozostało 20?

Co to jest: im więcej mu ujmujesz, tem się staje większy?

**Wyznaczamy 5 nagród do wylosowania.**



### Podawanie wiadomości na Oceanie.

Każdy okręt zaopatrzony jest obecnie w stację radjotelegraficzną, przy pomocy której odbierać może nie tylko wiadomości najnowsze, lecz co najważ-

niejsze, oddaje wielkie usługi w razie nieszczęśliwego wypadku na morzu.

Obrazek nasz przedstawia stację radiową na wystawie radjowej w Berlinie.



### Skok z wysokości 10 metrów.

Pewna młoda francuska pływaczka, która przygotowuje się na zawody olimpijskie, wykonała niedawno piękny skok 10 metrowy do rzeki Seine.

### Loty przez Atlantyk.

Londyn. Lotnik angielski Courtney, który przed kilku dniami rozpoczął swój lot do Ameryki i wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych zmuszony został do lądowania w Hiszpanii, podejmie dalszy lot w dniach najbliższych. Courtney zdecydował się lot swój dokonać mimo, iż Westminster Gazette odmówiła finansowania podróży. Lotnik irlandzki Mac Intosh również jutro zamierza wystartować do lotu transatlantyckiego. Natomiast p. Lewin nie podejmie obecnie lotu do Nowego Jorku.



### Budynek wicekonsula włoskiego, w którym popełniono morderstwo.

Paryż. Dnia 13 b. m. odbyło się badanie zabójcy wicekonsula włoskiego przez sędziego śledczego. Zabójca, wycieńczony wskutek otrzymanych w czasie aresztowania uderzeń, dawał do zrozumienia, że słyzy i rozumie stawiane mu pytania, jednakże nie może wymówić żadnego artykułowanego dźwięku. Napisał przeto na arkuszu papieru nazwisko, adres, wiek i narodowość. Posiada on żonę i dziecko, które przebywają we Włoszech. Zabójca nie zdaje się zdradzać jakichkolwiek objawów choroby umysłowej. Stwierdzone zostało, że zabójcą jest Sergiusz Dimodugno, lat 25, urodzony w Teriginola we Włoszech, z zawodu robotnik, zamieszkały ostatnio w Paryżu. W czasie rewizji w mieszkaniu znaleziono jeden egzemplarz druku antyfaszystowskiego.



### Człowiek, który chce się dać stracić.

Z okazji stracenia w Ameryce Sacco i Vanzetiego twierdzi pewien lekarz duński, że stracenie ludzi za pomocą elektryczności jest niepewne i należałoby zbadać czy prąd rzeczywiście zabija człowieka. Na to zgłosił się duński literat T—— Borford (na obrazku) z propozycją ażeby na nim naukowo wypróbować powyższą sprawę. Stawi on się do usług władzom amerykańskim po załatwieniu formalności, mianowicie zabezpieczenia rodziny jego na wypadek, żeby rzeczywiście został zabity. Borford twierdzi, że powzięte po straceniu natychmiastowe środki przywrócenia do życia dadzą dowód, że stracenie za pomocą elektryczności nie działa śmiertelnie. Niewiadomo, czy Stany Zjednoczone propo-



cję tę przyjmą, w każdym razie Borford stał się przez ten pomysł sławniejszym, niż przez swoją pracę literacką.

### Ministrowie lord Robert Cecil i Vanderwalde.

Nie spodziewali się panowie ministrowie, że fotograf ukryty był świadkiem ich rozmowy i że tę rozmowę uwiecznił na płycie fotograficznej. Lord Robert Cecil (oparty o kraty) jest wpływowym ministrem angielskim, który niedawno ustąpił z urzędu przedstawiciela Anglii w Lidze Narodów, ponieważ nie godził się na politykę gabinetu. Ten drugi pan to minister belgijski socjalista Vandervelde, który za pomocą bezpartyjnej komisji pragnie wyświecić sprawę rzekomych okrucieństw niemieckich podczas wojny światowej.



### Wyścigi łodziami motorowymi.

W każdym państwie posiadającym większe przestrzenie wodne uprawia się z zamiłowaniem sport łodziami motorowymi. W Niemczech jest on rozpowszechniony tylko na północy. Natomiast w

Anglii i Ameryce sport ten interesuje nie tylko warstwę górne społeczeństwa lecz szerokie koła publiczności. Na obrazku widzimy start czyli odjazd łodzi motorowych.

